Nr. 313 (1785). Warszawa, Środa 15 Listopada 1922 roku. Rok XXVIII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!



NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 2600.—
bez odnoszenia „ 2300.—
na prowincji miesiecz. „ 2600.—
Zagranicą „ 4000.—

Ceny ogłoszeń:
OGŁOSZENIA
w tekście (przed kron.) Mk. 350
Nekrologi „ 130
zwyczajne „ 165
drobne za jeden wyraz „ 75
Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetr
Dla poszukujących pracy rabat 50%
Ogłoszenia w № niedziel. o 25% drożej.
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.
Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-79, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. Nr. 175. Numer pojedyńczy 100 mk.

Administracja czynna od 9 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy

W Niedzielę, dn. 19-go listopada odbędzie się posiedzenie Rady Naczelnej P. P. S. w lokalu „Robotnika". Początek o godz. 10-ej przedpoł. Wszyscy członkowie R. N. jak również wszyscy nowo-wybrani posłowie i senatorowie P. P. S. obowiązani są wziąć udział w posiedzeniu.

Polska klasa robotnicza wobec nowego Sejmu.

Fizjognomja nowego Sejmu jest już na ogół znana cyfrowo. Wie się, ile ma głosów „prawica", ile „lewica", ile „mniejszości narodowe" i wśród tych cyfr uprawia się polityczną loteryjkę, licząc, ile głosów stanie po stronie prawicy a ile lewicy i wyciągając z tego różne dość dowolne kombinacje...

A jednak obliczenia te cierpią na pewną... nieścisłość dlatego, że podstawą ich jest wszystko inne, tylko nie układ sił społecznych w kraju.

Tak np. antyprawicowa prasa mieszczańska, rozpisując się o klęsce Ch-je-ny, bierze za podstawę swych dowodzeń liczbowy skład Sejmu poprzedniego a pomija moment taki, że poprzedni podział na prawicę i lewicę, pod naciskiem wspólnych interesów ekonomicznych i społecznych uledz może w nowym Sejmie zmianom i zamieszaniom — a pomija dlatego, że obliczenia dzisiejsze robi się pod sugestją ostatniego przesilenia gabinetowego, które podzieliło Sejm na 2 obozy, oddzielone od siebie ostro zapatrywaniami na kwestję czysto polityczną.

Wartoby jednak popróbować Sejm nowy ocenić nie na podstawie momentów ściśle politycznych, ale gospodarczych i społecznych, które po rozwiązaniu kwestji „władzy" w kraju, wybije się później z żywiołową siłą na plan pierwszy.

Otóż jeżeli z tego stanowiska ujmie się arytmetykę sejmową, to przedstawi się ona — jak sądzimy — nie nazbyt różowo.

Ch-je-na liczy w nowym Sejmie posłów ponad 160. Co to znaczy?! Tyluż zwolenników wolnego paska, przeciwników wszelkiej ingerencji państwa w dziedzinie aprowizacji kraju, zwolenników polityki na wskroś agrarnej. Przecież nie na próżno wyszli z tej listy magnaci rolni! Fakt, że w ich szeregu znajdują się i przedstawiciele wielkiego przemysłu, nie zmienia faktu powyższego. Wszak w Sejmie poprzednim zasiadali po prawicy przedstawiciele przemysłowców obok agrarjuszów i wszyscy zgodnie obalali sekwestr środków żywności, ustawy przeciw lichwie wojennej i aprowizacji miast i ośrodków przemysłowych.

Lewiatan na swój sposób, a obszarnicy na swój eksploatowali i będą nadal eksploatować kraj — a ta wspólność interesów, jakkolwiek odrębnemi drogami osiąganych, Ch-je-ny na pewno nie rozsadzi!

A o ile chodzi o politykę, która dla zysków paskarzy rolnych gotowa jest kraj wygłodzić i cały jego rozwój gospodarczy zahamować — to chyba na wielką pomoc i wielka „lewicowość"... piastowców kraj liczyć nie może. Nie na to przecież uprawiało się po wiecach i w odezwach najordynarniejszą demagogię, spekulującą na całkiem prostą i całkiem nawet niemądrze obliczoną chciwość (co zresztą czynił i Stapiński), by w nowym sejmie zająć stanowisko odmienne od tego, jakie się w agitacji wyborczej zajęło!..

Cóż przeciwstawić będzie można tym usiłowaniom, by kraj uczynić narzędziem bezwolnem paskarstwa i lichwy żywnościowej?

40 posłów socjalistycznych.

A poza tem? Poza tem liczyć można na N. P. R. Ale na radykalne grupy chłopskie liczyć w tej sprawie nie można, albo tylko w bardzo małej mierze.

Tak się przedstawia kwestja wyżywienia ludności miejskiej i przemysłowej.

I to jest właśnie pierwszy, najważniejszy moment, który polską klasę robotniczą, walczącą i o siebie i o dobro całego kraju, zmusza do zwrócenia wytężonej uwagi na nowy Sejm.

A oto rzecz druga:

całe ochronne ustawodawstwo robotnicze.

Wystarczą tu chyba doświadczenia, poczynione w Sejmie poprzednim. W stanowisku reakcji wobec 8 godz. dnia pracy, ustaw ochronnych, kas chorych, wolności koalicji i t. d. i t. d. — nic się przecież nie zmieniło.

A jakież było w tych sprawach stanowisko posłów chłopskich z pod znaku p. Witosa?

Są to rzeczy zbyt świeże, by je przypominać...

Wyłania się więc druga kwestja, o znaczeniu dla polskiej klasy pracującej wprost decydującem, kwestja, która proletarjat polski i inteligencję pracującą zmusza do energicznego oddziaływania na nowy Sejm.

A pozatem **sprawa ogólnego rozwoju kulturalnego kraju**, w którym warstwy pracujące Polski są tak bardzo zainteresowane.

„Chjena" będzie prowadziła politykę klerykalnego obskurantyzmu we wszystkich dziedzinach życia.

A czy w walce z tym obskurantyzmem można tak bardzo liczyć na pomoc stronnictw chłopskich?

I dlatego przed proletarjatem polskim wyłania się trzecie wielkie, prawdziwie historyczne zagadnienie:

obrona kultury narodu przed reakcją!

Kwestja Prezydenta Rzeczypospolitej, jakkolwiek dla demokracji bardzo ważna, nie stanowi przecież zasadniczego zagadnienia kraju. Kwestja ta, bez względu na jej ostateczne rozwiązanie, stanowi raczej tylko symbol, jak treść rządów w Polsce.

Bo po ostatecznem zdecydowaniu tej sprawy, pozostaną do załatwienia wszystkie rzeczy, wyżej przez nas poruszone, w których stosunek sił społecznych w nowym Sejmie znajdzie dopiero ostateczny swój wyraz.

I dlatego właśnie polska klasa robotnicza ma przed sobą niezmiernie doniosłe dla siebie i dla kraju zadania, których rozwiązanie rozpocząć musi od jednego podstawowego warunku:

od energicznego wzmacniania swej politycznej i zawodowej organizacji, celem poparcia klubów P. P. S. w Sejmie i w Senacie w ich trudnej walce.

Kez.

„Chjena" w zalotach.

Endecję spotkał przy wyborach do Sejmu ciężki zawód. Szła do wyborów pod maską „Chjeny" z tem, aby zdobyć większość w nowym Sejmie, aby stać się rządzącą partją, aby wyłączyć od udziału w rządzie wszystkie inne grupy, które nie będą jej ślepem narzędziem. Na to obliczona była agitacja „Chjeny", w tym kierunku szły usiłowania ks. Lutosławskiego przy tworzeniu ordynacji wyborczej. Kiedy okazało się, że „Chjenie" brak do większości 60—70 głosów, zapanowała na prawicy konsternacja, a naczelni publicyści endecji zaczęli szukać ratunku w wyborach senackich. A w Krakowie tymczasem politycy endeccy próbowali nawiązać kontakt z przebywającym tam p. Witosem, który z początku, według relacji „Przeglądu Wieczornego" traktował zalecanki endeckie lekceważąco. Później, mimo, że, jak się dowiadujemy ze źródeł zupełnie pewnych, rozmowy w Krakowie dalej były prowadzone, w prasie było zupełnie cicho o ich przebiegu i wynikach.

Przyszły wybory do Senatu i nadzieje „Chjeny" znowu zawiodły. Zdobędzie ona w senacie 45—48 mandatów, razem więc z posłami sejmowymi w Zgromadzeniu Narodowem dla obioru Prezydenta Rzplitej weźmie udział 200—210 chjeńskich posłów i senatorów na ogólną liczbę 555. O większości „chjeńskiej" mowy niema!

I oto nazajutrz po wyborach senackich wylatuje pierwsza jaskółka, zwiastująca zmianę frontu „Chjeny" wobec tych, których niezwykle ostro zwalczała, z pianą na ustach, nie przebierając w środkach, miotając obelgami i wyzwiskami. Pierwsza odezwała się poniedziałkowa „Gazeta Warszawska", dodając do naszej notatki o próbach porozumienia „Chjeny" z „Piastem" następujący komentarz:

„Od chwili wyborów do Sejmu prasa lewicowo-belwederska stara się wmówić publiczności, że porozumienie Ch. Zw. jedności narodowej z P. S. L. Piast w Sejmie jest niezmiernie trudne, a nawet całkowicie niemożliwe".

Z tonu tych kilku słów wynikałoby, że porozumienie między „Chjeną" a „Piastem", zdaniem „Gazety", jest zupełnie możliwe i że „Chjena" chętnieby je powitała.

Wczorajsza prasa endecka mówi już o tem wyraźnie. Pos. Stroński zadał sobie pytanie „co będzie?" i odpowiedział na nie w ten sposób: albo większość lewicy i mniejszości narodowych, albo większość prawicy i P. S. L. Piasta. O tej drugiej możliwości rozpisuje się p. Stroński b. szeroko i powiada:

„O tych możliwościach wie dzisiaj cały kraj (!) wiedzą w szczególności także wyborcy listy 8, którzy zadają sobie pytanie, jakie będzie stanowisko wybranych przez nich posłów.

Odpowiedź jest, zdaje się, prostsza i łatwiejsza, niż się dosyć powszechnie myśli.

Wybrani z listy 8 posłowie na Sejm i członkowie Senatu uzyskali zaufanie swych wyborców, stanowiących około połowy społeczeństwa polskiego, na podstawie pewnych zasad i dążeń, które ich obowiązują.

...Dochowanie wiary wyborcom w myśl zasad, bardzo jasno wytkniętych, jest, mówiąc dobitnie, ale i prawdziwie, świętością, którą frymarczyć się nie będzie.

Szli oni (posłowie i senatory chjeny. Przyp. Red.) w wybory pod hasłem jasnej, na sojuszach wiernie i twardo opartej, pokojowej i przedewszystkiem spokojnej polityki zagranicznej, pod hasłem rządów prawnych i usunięcia wszelkiej samowoli, pod hasłem naprawy skarbu, uzależnionej od pewności w naszej polityce zewnętrznej i wewnętrznej.

Jest przeto rzeczą jasną, że obóz prawicy z listy 8 wejdzie w większość tylko na podstawie porozumienia, zapewniającego pracę w myśl tych zasad, tylko dla stworzenia Rządu zdolnego do ich przeprowadzenia, tylko pod warunkiem zabezpieczenia ich i wogóle wprowadzenia niezbędnych pierwiastków praworządności, spokoju i pewności w osobie Prezydenta Rzeczypospolitej, czego nie było dotychczas na naczelnym urzędzie państwowym".

Przytoczyliśmy obszerniejszy wyjątek z artykułu p. Strońskiego po to, by wykazać, jak właśnie odpowiedź endecka jest zawiła i trudna, wbrew twierdzeniu p. Strońskiego. Wyborcy ósemki nie dadzą sobie tak łatwo odpowiedzi na pytanie, jak zrobić większość z piastowcami. Przecież głosowali na 8-kę w przekonaniu, że zwalczają zaprzedanego żydom Witosa-Dojlidziarza, że oszczędzają Polskę od witosowych geszefciarzy, spekulacji spółek ludowych, nadużyć wywozowych „lewicowych" rządów przyjaciela Piasta — p. Nowaka. Obszarnik był pewien, że głosując na 8-kę, ratuje swój majątek przed reformą rolną. Paskarz miejski był przekonany, że z rywalizacji z paskarzem wiejskim wyjdzie zwycięsko. A całe masy otumanionych wyborców szły z ósemką przeciw Piłsudskiemu, którego nazwisko było sztandarem wyborczym „Piasta".

Teraz p. Stroński nie widzi różnic między sobą a p. Witosem. Ma program ujęty w trzech zdaniach, napozór taki, który nie może wywołać opozycji. Tylko między wierszami zastrzega się przeciwko wyborowi Piłsudskiego na prezydenta Rzplitej.

Wczorajsza „Gazeta Warszawska" idzie w artykule wstępnym jeszcze dalej i docieka, kto jest właściwie lewicą i prawicą w Sejmie, robi przytem naprawdę ciekawe odkrycie, że między lewicą (P. P. S., blok mniejszości) a prawicą stoją

„pośrodku zgrupowania ludowe, chłopi polscy ze swymi przewódcami ze sfer oświeconych.

Jeżeli tamto lewica, tych niewolno (!) nazywać tem samem mianem. Na to nie pozwala duma narodowa (!?)".

Tutaj to nawet „Wyzwolenie" i ks. Okonia przygarnięto do łona „narodowego" — tych bolszewików, wrogów Państwa itp. Na innem miejscu „Gazeta" straszy „umiarkowańsze stronnictwa lewicy" pełną odpowiedzialnością za przyszłość Polski, jeżeli nie zechcą one zrozumieć zalotów endeckich.

„Chjena" tedy oświadcza się Witosowi. Endecy liczą na pewne przygnębienie piastowców z powodu również zawiedzionych nadziei wyborczych i na ambicje tych polityków piastowych, którzy gwałtownie pożądają tek ministerjalnych. P. Witos znalazł się w sytuacji b. trudnej. Część jego stronnictwa niewątpliwie ciągnie na prawo, ale większość, w której znajdują się, jak już pisaliśmy, pp. Dąbski, Dębski, Rataj i inni, poparci nowowybranymi posłami, nie chce tworzyć większości z „Chjeną".

Wyniki wyborów.

Do Senatu.

P. P. S. ma z okręgów 7 mandatów pewnych.

WOJ. WARSZAWSKIE.

Lista Nr. 2—1 mandat (tow. Prauss), Nr. 8—5, Nr. 16—1.

WOJ. ŁÓDZKIE.

Lista Nr. 2—1 mandat (tow. Kopciński), Nr. 3—1, Nr. 8—4, Nr. 16—2.

WOJ. KIELECKIE.

Lista Nr. 1—1 mandat, *Nr. 2—1 (tow. Misiołek)*, Nr. 3—2, Nr. 8—4, Nr. 16—1.

WOJ. LUBELSKIE.

Lista Nr. 3—2 mandaty, Nr. 8—3, Nr. 16—2.

WOJ. KRAKOWSKIE.

Lista Nr. 1—3 mandaty, *Nr. 2—1 (tow. Englisch)*, Nr. 8—3.

WOJ. LWOWSKIE.

Lista Nr. 1—4 mandaty, Nr. 8—3, Nr. 23—2.

WOJ. STANISŁAWOWSKIE.

Lista Nr. 1—1 mandat, Nr. 8—2, Nr. 17—1.

WOJ. TARNOPOLSKIE.

Lista Nr. 1—2 mandaty, Nr. 8—2, Nr. 23 (sjoniści małopolscy) — 1.

WOJ. POZNAŃSKIE.

Lista Nr. 7—1 mandat, Nr. 8—5, Nr. 16—1.

WOJ. POMORSKIE.

Lista Nr. 7—1 mandat, Nr. 8—2.

WOJ. ŚLĄSKIE.

Lista Nr. 2—1 mandat (tow. Casparri), Nr. 16—1.

WOJ. WILEŃSKIE.

Lista Nr. 1—1 mandat, Nr. 3—1, Nr. 8—1, Nr. 16—1.

WOJ. POLESKIE.

Lista Nr. 2—1 mandat (tow. Stanisław Siedlecki), Nr. 16—1, Nr. 8—1. Możliwe jest jednak, że Chjena nie otrzyma mandatu, który w takim razie przypadnie P. P. S. Ponieważ na liście wojewódzkiej Nr. 2 jest wystawiony tylko jeden kandydat, zamiast mandatu poleskiego, otrzymałaby PPS, dodatkowy mandat z listy państwowej.

∴

Dotychczas nieznane są jeszcze wyniki z województwa białostockiego, nowogródzkiego i wołyńskiego.

Według ostatnich wyników PPS ma 7 mandatów z wszystkich okręgów, wraz z m. Warszawą.

Do Sejmu.

Wyniki oficjalne.

NOWY - SĄCZ.

Lista Nr. 1 — 57,909. *Nr. 2 — 18,188.* Nr. 3 — 433. Nr. 5 — 45. Nr. 8 — 18,184. Nr. 12 — 18,956. Nr. 13 — 2720. Nr. 14— 3099. Nr. 18 — 1344. Nr. 23 — 16. Nr. 24 — 8028.

CIESZYN.

Nr. 1 — 9547. *Nr. 2 — 24,384.* Nr. 5 — 457. Nr. 7 — 23,256. Nr. 8 — 51,413. Nr. 16 — 24,211. Nr. 23 — 13.

ZŁOCZÓW. Lista Nr. 1 — 47,804. *Nr. 2 — 3600.* Nr. 3 — 3438. Nr. 4 — 64. Nr. 8 — 36,449. Nr. 17 — 28,486. Nr. 23 — 660. Nr. 24 — 219. Nr. 25 — 194. Nr. 26 — 9275.

SANDOMIERZ. Lista Nr. 1 otrzymała głosów 33,501. *Nr. 2 — 14.726.* Nr. 3 — 49,673. Nr. 8 — 24,925. Nr. 12 — 1173. Nr. 15 — 480. Nr. 16 — 15,563. Nr. 20 — 510. Nr. 23 — 5.

BRZEŚĆ NAD BUGIEM. *Lista Nr. 2 — 20,746.* Nr. 3 — 13,598. Nr. 4 — 1870. Nr. 5 — 8660. Nr. 6 — 3755. Nr. 11 — 772 Nr. 16 — 44,805. Nr. 20 — 880. Nr. 22 — 8816. Nr. 23 — 19. Nr. 25 — 4214. Nr. 26 — 22. Nr. 27 — 2031. Nr. 28 — 93. Nr. 29 — 1299. Nr. 30 — 41.

KRZEMIENIEC. Lista Nr. 16 uzyskała 5 mandatów: Borys Koszubski, Maksym Czuczmaj, Iłarion Pawluk, Abram Lewinson, Sergjusz Kozicki.

ŁUCK. *Lista Nr. 2 — 1442.* Nr. 3 — 4386. Nr. 6 — 10 653. Nr. 8 — 5861. Nr. 16 — 77,312. Nr. 18 — 152. Nr. 20 — 3049. Nr 22 — 4782 Nr. 23 — 8976. Nr. 24 — 7. Nr. 25 — 6.

Echa wyborów.

PAŃSTWOWA KOMISJA WYBORCZA.

Wczoraj o godz. 9½ rano odbyło się posiedzenie państwowej komisji wyborczej pod przewodnictwem komisarza p. Bresiewicza. Komisja ustaliła wynik wyborów w 32 okręgach, które nadesłały protokularne dane o wyniku głosowania. Dotychczas (do godz. 12) brak jeszcze protokułów z 21 okręgów wyborczych. Przewodniczący komisarz p. Bresiewicz postawił zebranym przedstawicielom list wyborczych do rozważenia pytanie, jak należy postąpić przy obliczaniu mandatów, przypadających na poszczególne listy państwowe, jeżeli dzielnik będzie poniżej cyfry 5, a powyżej cyfry 4. Komisja wyraziła zgodne zapatrywanie, że należy uwzględnić wyższy ułamek dzielnika przed mniejszym. Następnie pełnomocnik listy nr. 5, p. Ostrowski, postawił wniosek, aby państwowa komisja wyborcza, wobec aresztowania świeżo wybranego posła z Zagłębia, wyraziła opinję, że list wierzytelny, wydany wybranemu (w myśl art. 93, ustęp 5 ordynacji wyborczej) zastępuje legitymację poselską i że wobec tego poseł nie może być aresztowany. Komisja postanowiła wniosku tego nie rozpatrywać, wychodząc z założenia, że nie jest powołaną do wydawania opinji prawnej (? Red.) i że rozstrzygnięcie pytania co do nietykalności wybranego posła należy do zakresu sądu właściwego w toku instancji. (?? A więc Komisja jednakże „wydała opinję prawną"!! Red.). Opinja komisji państwowej nie mogłaby być dla sądu miarodajną. Na tem posiedzenie zamknięto. Następne posiedzenie komisji odbędzie się w piątek dn. 17 b. m. o g. 9-ej i pół rano.

PROWOKACJA CH-JE-NY.

W dniu 2 b. m. w Nowem Mieście został zwołany wiec stronnictwa ludowego „Piast" i jednocześnie drugi wiec zwołała w tymże czasie Ch-jena. Na wiecu tym popisywał się ze strony Ch-jeny agitator w sutannie ks. Marceli Nowakowski, w bezczelny sposób napadając na obóz lewicowy. Po przemówieniu ks. Nowakowskiego, zabrał głos witosowiec, b. poseł Witkowski, chcąc zbić kłamstwa ks. Nowakowskiego, lecz zaraz na wstępie, jak nas informują naoczni świadkowie, na komendę stojącego na balkonie ks. Nowakowskiego, padły na mówcę Witkowskiego kamienie i bryły błota. Dało to powód do awantury, która wkrótce zamieniła się w bójkę. Z obu stron znaleźli się poturbowani.

Widząc co się dzieje, ksiądz dał drapaka, udając się do władz a wiadomo, że sutanna mimo coraz częstszego kompromitowania się, znajduje jeszcze jednostronny posłuch u naszej władzy, więc i tym razem nastąpiły jednostronne aresztowania.

Między innymi padł również ofiarą podejrzeń stojący na uboczu p. Ożdżyński, naczelnik miejscowej poczty, którego reakcja znieść nie może, gdyż jako urzędnik państwowy, nie oddał się niewolniczo w służbę Ch-je-nie. Człowiek ten nie biorący w całem tem zajściu czynnego udziału, ma być podobno aresztowany z rozporządzenia prokuratora.

Zapytujemy p. Min. Sprawiedliwości, czy słusznem jest, by prowokatorzy zajścia stawali w roli oskarżycieli, aby ofiarę napadu trzymano w więzieniu?

NIEPORZĄDKI W KOM. WYBORCZEJ Nr. 156 W WARSZAWIE.

Otrzymujemy list następujący:

W dniu 12 b. m. udałem się do obwodu wyborczego Nr. 156, ul. Królewska Nr. 19, dla oddania głosu. Tu jednakże, ku memu zdziwieniu dowiedziałem się, że na listę wyborców ani ja, ani moja żona nie jesteśmy wciągnięci. Jakim sposobem okazała się nasza nieobecność na liście, zrozumieć nie mogę, gdyż w swoim czasie chodziłem sprawdzać listę i powiedziano mi, że *na jednej i drugiej (znaczy się: do Sejmu i Senatu) jesteśmy zapisani.*

Jeszcze wzrost drożyzny.*)

Pod tytułem „Budżet głodowy G.U.S.", wydrukował wczoraj „Robotnik" sprawozdanie z konferencji, zorganizowanej przez Główny Urząd Statystyczny w sprawie obliczeń wzrostu drożyzny. Sprawozdanie to jest nieścisłe. Celem konferencji było przecież wyjaśnienie, że wogóle o żadnym budżecie głodowym, czy nie głodowym — niema mowy, że G. U. S. budżetu nie układa i układać nie zamierza, a bada jedynie *wzrost drożyzny*. Obliczając drożyznę, nadaje poszczególnym, najważniejszym artykułom (jest ich razem 37, a nie 16, jak pisze w sprawozdaniu) pewne znaczenie, czyli „wagę", w ogólnem, przeciętnem spożyciu, opierając się na przypuszczalnych, zbliżonych do rzeczywistości normach tego spożycia. Jeśli się bowiem oblicza drożyznę na podstawie 37 artykułów, to nie można porównywać jedynie sumy przeciętnych cen za kilogram każdego towaru, gdyż drożyzna np. pieprzu inaczej wpływa na wzrost kosztów utrzymania, niż drożyzna mięsa, lecz należy nadać soli mniejszą wagę, mięsu zaś większą. Jest to znana w statystyce metoda obliczania „przeciętnej ważonej".

Drugim celem konferencji było wykazanie, że, o ile tylko między temi normami zachowany został pewien logiczny stosunek, mniej więcej zgodny z rzeczywistością, wówczas wielkość samych norm nie gra większej roli. Czy się chleba weźmie półtora kilograma dziennie, a mięsa jeden kilogram i t. d., czy też chleba pół kilograma, a mięsa jedną trzecią kilograma, to procentowe wyniki drożyzny będą jednakowe. Na konferencji liczbowo wykazałem, iż zwiększenie norm poszczególnych artykułów niekiedy daje wyższe procenty wzrostu kosztów utrzymania, niekiedy znów niższe. To zależy od ruchu cen poszczególnych artykułów. Jeżeli np. normę mięsa w „budżecie" znacznie powiększymy, a przez dłuższy okres czasu mięso nie podrożeje (jak się to dzieje obecnie), wówczas metoda oparta na zwiększonych normach wykaże *niższy procent* kosztów utrzymania, niż metoda oparta na normach mniejszych.

Sprawozdawca zapytuje: „czyż budżet G. U. S. czyni zadość „choćby normalnym potrzebom rodziny robotniczej?" i odpowiada: „Stanowczo nie!" Oczywiście, że nie **). To było właśnie założenie, punkt wyjścia, o tem się ciągle mówi. Czyż nie można jednak doskonale obliczyć wzrostu drożyzny na podstawie tylko *ważniejszych* artykułów, pomijając mniej ważne, np. pieprz, spirytus, marchew i t. p. Oczywiście, można. Bynajmniej nie jest do powyższego celu potrzebny całkowity budżet. Chodzi przecież o *przeciętny* wzrost drożyzny właśnie artykułów najpierwszej potrzeby.

*) Zamieszczając tą odpowiedź, jako materjał do dyskusji, zastrzegamy się, że do tej palącej sprawy wrócimy niebawem. Prosimy tow. o nadsyłanie nam swoich uwag i artykułów. Pragniemy bowiem zagadnienie to oświetlić dokładnie, przyczem chodzi nam nie o teorję, lecz o sprawę praktyczną największej wagi, o to, żeby stopa życia robotnika i pracownika — co najmniej — nie obniżała się!

Redakcja.

**) Jest napewno niestety, bardzo wiele rodzin robotniczych, które nie zarabiają nawet tyle, ile wykazuje „budżet" G. U. S.

---

1)

T. H. MAYER.

Ofiara swego zawodu.

Przełożył z niemieckiego K. Irzykowski.

Powódź nastąpiła tak szybko, że nie znalazło się podostatkiem łodzi i ratowników, aby wszystkim zagrożonym przyjść na czas z pomocą. Wieść o tem rozniosła się wnet po mieście i ludność, dla której ta katastrofa żywiołowa była z początku tylko tematem do rozsądnych refleksji, sunęła teraz gromadami ku zalanym częściom miasta, aby widzieć zniszczenie, widzieć ludzi w niebezpieczeństwie życia, być świadkiem trudnych działań ratunkowych i pożałowania godnych wypadków. Nawet obcy ludzie zagadywali do siebie, podawali sobie wzajemnie swoje obawy i smutne przeczucia, a przecież nie życzyli sobie nic innego goręcej, jak żeby blisko nich stało się jakie wielkie nieszczęście, aby nazajutrz czytać w gazetach dokładny jego opis i przed znajomymi dumnie napomykać, że się także przy tem było. Nadarzała się na wiele tygodni sposobność mówienia o sobie i uczynienia siebie ośrodkiem wypadków, a wyobraźnia zajmowała się już więcej ornamentyką nieszczęść, niż tem, że one mogły się rzeczywiście zdarzyć. Krążyły dziwaczne pogłoski o wielkich katastrofach, nie pochodziły jednak od świadków naocznych, tylko ten i ów, mieszkający daleko, nie mógł już stłumić w sobie żadzy sensacji, drudzy to słyszeli, dodawali swoje własne życzenia; w tej formie pogłoska dostawała się do ciekawskich, którzy już twierdzili, że całe zajście widzieli na własne oczy; szukano miejsca wypadku, ale mimo gorliwych wypytywań nadaremnie, a pytania wracały i po drodze stawały się już potwierdzeniami. Kto szedł ku rzece, wiedział już to i owo napewno; kto go spotykał wracając, sam wprawdzie nic nie widział, ale nie ufał swym oczom i wołał wierzyć drugim. Tylko właściciele aparatów fotograficznych wytrwali na miejscu wypadków, aby nie zaniedbać sposobności do rzadkich zdjęć.

Rzeka zaś nie troszczyła się o to wszystko; z cichym, jakby zadowolonym z siebie pomrukiem wzbierała woda wzwyż murów, nie śpiesząc się, spokojnie, a nieustannie. Prawie wszędzie dzieło ludzkie opierało się sile przyrody, a rozpadało się tylko przed instancją ducha ludzkiego, który je stworzył twardą pracą, a teraz z drżącą uciechą radby je zobaczył w ruinie, — jak dziecko buduje wysoką wieżę z kamyków do zabawy i klaszcze w rączki, gdy się wieża zawali. Głośno chwalono wytrzymałość nowoczesnych budowli, a pocichu gniewano się na bezsilność wód, zapominając, że one już niepostrzeżenie podmywały fundamenty i pracowały ostrożnie i systematycznie, jak nieprzyjaciel oblegający twierdzę.

Tu i owdzie stali wśród tłumu reporterzy, zbierali wrażenia i rozmówki i pisali patetycznie o „rozhukanych falach" — na których płynęło ku nim obfite wierszowe. Także operatorzy fabryk filmowych byli na miejscu, robili swoją robotę, zazdrościli sobie wzajemnie stanowisk i każdy szukał sensacji, której zdjęcie jemu tylko przynosiłoby w udziale, a nie konkurentom. Byli jednak wszyscy zadowoleni, że rzeka, niosąc brakło kolegów z firmy Dumonta, których sie zwykle tak szczęściło. Ale nieobecność ich tłomaczyła się tem, że firma kolrzystała z nagłej niepogody, aby urządzić i zdjąć kilka scen z dramatu „Ofiary wielkiego miasta", dla których potrzeba było ponurego krajobrazu, i wskutek tego nie mogła dość szybko zmobilizować swoich operatorów. Posłano wprawdzie natychmiast gońca do parku, gdzie odbywały się zdjęcia, ale naczelny operator, Mantler, nie pozwolił sobie przeszkadzać i powrócił dopiero po ukończeniu swego pensum. Pan Dumont był tem bardzo zmartwiony, gdyż obawiał się, że wszystkie ciekawe obrazy już wyłapali konkurenci i zapewne już nawet posłali do atelier do wywołania, lecz Mantler uspokoił go: „Pan wie, panie szefie, że można się spuścić na mnie i na moich ludzi. Także z tej powodzi wyłowimy dla pana lepsze kawałki, niż tamci, którzy już tam są i pusją filmy. Mimo spóźnienia będzie pan z nas zadowolony".

„No, to dobrze, liczę więc na pana, panie Mantler".

I Mantler wydał rozkazy, jak oficer przed bitwą.

„Pan, panie Graumüller, weźmie trzech naszych robotników. Każe pan przynieść z magazynu dwie drabinki sznurowe, prócz tego dwie silne linki bezpieczeństwa i trzymacze dla aparatu. Pojedzie pan wprost do Mostu Królewskiego. Na środkowym filarze w połowie wysokości znajduje się mała rampa, z której niedawno zdejmowaliśmy scenę samobójstwa. Zejdzie pan w dół po drabinie, zabezpieczy się pan dobrze i zdejmie pan najprzód wodę, — jak rozbija się o przyczółki i kipi piana. Z bliskiej odległości będzie to bardzo efektowne. Potem spróbuje pan dostać się pod most i wyeksponuje pan aparat na rzekę wraz z zalanemi brzegami, — ramą obrazu będzie sklepiony łuk mostu. Jeżeli potem nich jeden z robotników zstąpi pod drugi filar i zanurza żerdź w wodzie, jakby chciał coś wyłowić. Potem obróci pan aparat powoli w górę rzeki, aż pan znów otrzyma grę wody u przyczółków. To będzie ładnem zakończeniem tej serji. Jeżeli panu jeszcze filmu zostanie, to zrobi pan kilka obrazów z wierzchu mostu z szaremi chmurami w głębi. Silnie odblendować z powodu chmur!"

„Hacker może pojechać natychmiast z panem. Pan, panie Hacker, wysiądzie już na brzegu i postara się zdjąć rampę mostu wraz z ustawioną tam służbą bezpieczeństwa. Ale powiedz pan ludziom, żeby robili przytem miny poważne, niemal zrozpaczone. Potem weźmie pan tłum, z pewnością bardzo liczny, który z brzegu przygląda się wzbieraniu wody. Następnie może pan zdjąć wojsko, odkomenderowane do niesienia pomocy, także policję i wozy ratunkowe, tudzież ludzi, którzy pilnują dostępu do miejsc zagrożonych. Staraj się pan też złapać opróżnianie mieszkania lub całego domu. To jest bardzo efektowne, gdy ludzie opuszczają swoje mieszkania i taszczą z sobą części swego urządzenia domowego. Nie zapomnij pan w takim wypadku, żeby jakie dziecko biegło z powrotem po lalkę lub klatkę z ptaszkiem, albo żeby pożarnik wpadał do domu i wynosił dziecko na plecach; może pan także zaaranżować wychodzenie staruszki z bramy, podpieranej przez swoich krewnych. — wszyscy zastosują się już do pańskich życzeń, tylko nie szczędź pan napiwków, pan Dumont zaopatrzy pana w pieniądze. Czy takie opróżnienia odbywają się i gdzie, dowie się pan w policji".

(D. c. n.).

trzeby. Wskaźniki w ten sposób otrzymane mogą być wskutek tego stosowane dla wszystkich warstw pracowniczych, ponieważ wykazują przeciętne zmiany drożyzny *podstawowych* dla mas artykułów spożycia. Istnicje przecież zjawisko współzależności cen. Jeżeli rosną ceny mięsa, chleba, słoniny, masła, obuwia, ubrań, bielizny, to podnoszą się zapewne również ceny papierosów, mankietów, lasek, owoców i t. p. A więc można bez błędu pominąć te artykuły w obliczeniach.

Sprawozdawca pisze: „Gdy wskaźnik drożyźniany jest niewielki, wtedy znów nie ma on nic wspólnego z rzeczywistością". Jakto? Z jaką rzeczywistością? Jasne chyba przecież, że jeśli wskaźnik jest niewielki, a był obliczony prawidłowo, na podstawie prawdziwych cen, wówczas wskazuje on zgodny z rzeczywistością wzrost drożyzny. Dziwne ujęcie sprawy, według którego jedynie duże procenty wzrostu drożyzny są „zgodne z rzeczywistością".

Niżej podpisany jest przekonany, że obliczenia drożyzny przez komisje przy Gł. U. St. są naogół najzupełniej zgodne z rzeczywistością. Zastrzedz się zresztą należy, że niema matematycznie ścisłej metody badania drożyzny. (Ob. moją pracę w „Ekonomiście", t. II, 1922 r. Badanie zmian cen). Być może, że inna metoda dałaby niekiedy nieco wyższe rezultaty, ale kiedyindziej dawałaby napewno mniejsze, a więc robotnicy nicby na tem nie zyskali.

Bronię tutaj metody badania drożyzny, nie bronię niskich płac. Regulowanie zarobków zgodnie ze wskaźnikiem drożyzny może być często sprzeczne z interesami pracowników. Zmienia się przecież stopa życiowa, tymczasem automatyczne przystosowywanie płac do drożyzny utrzymuje stopę życiową na tym samym jednakowym poziomie. Ale to jest zagadnienie socjalno-polityczne, zagadnienie stosunku sił między pracodawcą i pracownikiem, a bynajmniej nie zagadnienie statystyczne. Jeżeli ktoś pobiera mniej, niż jest konieczne dla zaspokojenia potrzeb, wówczas podnoszenie jego płacy według procentów komisji utrwala tylko nędzę, w której on się znajduje i nic mu pomódz nie może. Atoli nie jest zadaniem wskaźnika drożyzny — podnosić stopę życiową. Nie można również tego wskaźnika fałszować, aby zadanie to osiągnąć.

Edward Lipiński.

wyborczej w r. 1920 zmieniły się w żarłoczne wilki kapitalistyczne (w latach 1921 i 1922). Strzelanie do strajkierów, mordowanie, więzienie, rozbijanie związków zawodowych — wszystko to działo się pod „błogosławionymi" rządami prezydenta republikańskiego Hardinga. A jeśli z wiosną b. r. zaczęto otwierać fabryki, to obcinano płace o 60 i 50 procent w porównaniu z płacami wojennemi, kiedy drożyzna zmalała o 20 do 30%.

Na takiem tle stosunków rozegrały się ostatnie wybory do Kongresu, które przyniosły zwycięstwo demokratom. Jak widzimy, nastrój wyborców amerykańskich zmienił się szybko. W Senacie jednak republikanie mają większość — a jeżeli chodzi o politykę zagraniczną, to w St. Zjedn. Senat ma większy na nią wpływ od Izby posłów.

Zygmunt Piotrowski.

Kronika polityczna

ODWOŁANIE KS. LUBOMIRSKIEGO Z WASZYNGTONU.

Ks. Lubomirski złożył Hardingowi listy odwoławcze. W tym tygodniu uda się ks. Lubomirski w drogę powrotną do Polski.

PRZYJAZD P. BUTLERA DO WARSZAWY.

W środę, dnia 15 b. m. przybywa do Warszawy wicedyrektor Biura Międzynarodowego Pracy w Genewie, p. H. B. Butler z małżonką.

Przyjazd p. Butlera ma głównie na celu wybór dla M. B. P. współpracownika Polaka, któremu powierzone będzie referowanie spraw polskich.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE ZAMACHU NA PROF. TWIERDOCHLIBA.

„Swoboda" donosi, że przeciw przebywającemu w więzieniu lwowskiem naczelnemu redaktorowi „Diła", Fedorcikowi, oraz 20 aresztowanym, prowadzi się śledztwo w kierunku współuczestnictwa w zamachu na profesora Twierdochliba.

GDAŃSKA STOCZNIA.

W nowoutworzonem towarzystwie akcyjnem „Gdańska Stocznia i Warsztaty kolejowe" w radzie nadzorczej zasiadać będą: ze strony angielskiej Spencer i Ellich, z grupy francuskiej Strauss i Patart, z grupy polskiej Dunin i Grabski. Co do przedstawicieli Gdańska, decyzja jeszcze nie zapadła. Według doniesień dzienników gdańskich, nowe towarzystwo otrzymało zamówienia z południowej Ameryki, Anglji, Norwegji i Danji. Poza tem, towarzystwo zajmować się będzie reparacją i montażem wagonów dla Polski, oraz budową lokomotyw. W towarzystwie biorą udział wielkie francuskie i angielskie towarzystwa metalurgiczne.

Sprawa Fedaka

Na wczorajszej rozprawie, prokurator Gürtler zakończył poniedziałkowe przemówienie. Omawiając winę każdego z oskarżonych, podkreśla dwa fakty udowadniające, że działalność oskarżonych nie jest wyrazem zamiarów i woli całego narodu ukraińskiego. Spis ludności jakkolwiek zwalczany przez tajne organizacje ruskie, przeprowadzony został spokojnie i bez oporu ludności ruskiej. Podobnie było z wyborami do Sejmu. Wśród niesłychanego teroru czterech kandydatów do Sejmu padło z ręki skrytobójczej. Mimo to naród ruski w przeważającym procencie do wyborów przystąpił i wybrał swoich reprezentantów.

Prokurator apelował dalej do sędziów przysięgłych o wyrok bezstronny i sprawiedliwy, który nie stałby się powodem chęci do odwetu i zemsty, a przed wymierzeniem kary, aby wzięto pod uwagę poczucie etyki i troski o dobro państwa i jego całości.

Następnie obrońca Fedaka, dr. Głuszkiewicz, wygłosił kilkogodzinną przmeowę, w której polemizował głównie z wywodami prokuratora. Mówił wiele o wspólnej pracy, zgodzie i spokoju dwuch bratnich narodów, o obustronnej winie i odpuszczeniu sobie win wzajemnych. Apelował do sędziów, aby wyrok ich był złagodzeniem ciężkiego stanu, w jakim żyje naród ruski, gdyż wyrok ten będzie załatwieniem tego wielkiego sporu, tej wielkiej tragedji między dwoma narodami. Rozprawy odroczono do 15-go b. m.

Strajk w przemyśle włókienniczym.

(Telefonem z Łodzi).

Strajk w przemyśle włókienniczym trwa w całej Polsce. Wszędzie panuje wzorowy porządek. W każdym ośrodku zostały zorganizowane komisje strajkowe, z których główna urzęduje w Łodzi.

Wczoraj odbyło się zebranie delegatów Zw. zaw. przem. włóknistego, na którem sprawę dalszej akcji referował tow. Szczerkowski.

Między innemi, tow. Szczerkowski podkreślił, iż w przemyśle włókienniczym są konjunktury dobre, zwłaszcza w przemyśle wełnianym. Fabryki czynne są na 2 — 3 zmiany.

W dyskusji wypowiadali się delegaci za prowadzeniem strajku aż do uzyskania żądanych warunków (60% podwyżka). Ostatecznie postanowiono od czwartku strajk zaostrzyć, o ile dziś nie zajdzie żadna zmiana, a mianowicie odwołać z fabryk dozorców, portjerów i t. d.

Uchwalono również, aby zarząd główny zwrócił się do Okręgowej Kom. Zw. Zaw. w Łodzi, w celu rozważenia sprawy strajku powszechnego w Łodzi. Postanowiono porozumieć się ze Związkiem „Praca".

Wczoraj przemysłowcy odbyli naradę, ale wyniki jej nie są wiadome. Krąży pogłoska, że chcą oni upierać się przy swojem dotychczasowem stanowisku.

Inspektor pracy, w porozumieniu z p. ministrem pracy, zwołuje na dziś konferencję przedstawicieli Zw. zaw. i przemysłowców.

Cały szereg fabryk zwracał się do komisji strajkowej w Łodzi, by pozwoliła wywozić towary z fabryk. otrzymały jednak na to odpowiedź bezwzględnie odmowną.

Tło wyborów amerykańskich.

W dwa dni po naszych wyborach do Sejmu odbyły się wybory do Izby posłów kongresu (parlamentu) Stanów Zjednoczonych Am. Półn. Z telegraficznych doniesień już wiadomo, że w wyborach amerykańskich zwycięstwo odnieśli demokraci nad republikanami. Partja republikańska od dwóch lat, t. j. ostatnich wyborów Prezydenta, kiedy to w jesieni r. 1920 polityka b. prezydenta Wilsona otrzymała votum nieufności przez wybór kandydata partji republikańskiej i sromotną klęskę kandydata demokratycznego p. Coxa, — partja republikańska miała przewagę pokaźną w obu izbach Kongresu i swego Prezydenta Hardinga.

Obecnie przy odnowieniu połowy członków Izby posłów blisko 90 nowych mandatów zdobywają demokraci, czyli w całym Kongresie prawie po równej liczbie mają tak demokraci, jak i republikanie, nadto jakby języczkiem u wagi jest trzech posłów: jeden socjalista, jeden poseł z nowej partji farmersko-robotniczej i jeden poseł niezawisły. Poseł socjalistyczny pochodzi jeszcze z wyborów z przed dwóch lat, obecnie dochodzi poseł z nowej partji robotniczej. która na wzór angielskiej Labour Party (Partja Pracy) utworzona przed kilku miesiącami z socjalistów, związków zawodowych i farmerskich (chłopskich) wychodzi z okresu organizacyjnego na widownię polityczną.

Ale jakie czynniki wpłynęły na to, że po świetnem zwycięstwie republikanów przed dwoma laty obecnie demokraci prawie odbijają stracone pozycje i republikański prezydent Harding traci większość w Kongresie?

Przed dwoma laty republikanie gwałtownie zwalczali politykę prez. Wilsona w dziedzinie spraw europejskich, t. j. znaną zagraniczną politykę Wilsona z jego Ligą Narodów. W chwili, kiedy Europa cała, ba, świat cały, zachwycał się powstaniem i wcielaniem w życie pomysłu wilsonowskiego, Stany Zjednoczone wypowiedziały właśnie tej Lidze wojnę i szowinizm amerykański, reprezentowany wtenczas przez republikanów zwyciężył na całej linji, bo Wilson widząc nieuchronną porażkę, wycofał się z życia politycznego, a jego kandydat, gubernator Cox, legł sromotnie powalony przy wyborach listopadowych 1920 r. Na Wilsonie sprawdziło się jeszcze raz przysłowie. że „nikt u siebie w domu nie jest prorokiem". Wybory przed dwoma laty zdecydowały ostatecznie, że Stany Zjednoczone nie wstąpiły do Ligi Narodów, były w dalszym ciągu jedynie w roli obserwatora podczas konferencji międzynarodowych (Genua, Haga, Londyn) ale za to uporczywiej dopominać się zaczęły o pożyczone sojusznikom przeszło 11 miljardów dolarów. Z trudem jednak otrzymywały zaledwie część procentów od tej kolosalnej sumy (nawet na stosunki zasobnej Ameryki), bo zwrot pożyczki wiązał się ze skomplikowaną sprawą odszkodowań Niemiec, a z drugiej strony zależał od roli Rosji i jej stanu gospodarczego.

Poza polityką zagraniczną, drugim b. ważnym czynnikiem zwycięstwa republikanów w r. 1920 była kwestja ekonomiczna w Ameryce. Od wiosny 1920 r. kryzys ekonomiczny powojenny zaczął szaleć w ogromnych rozmiarach. Pod jesień — tuż przed wyborami Prezydenta — już przeszło 3 miljony było bezrobotnych. Trusty potężne, trzymane w rękach liderów partji republikańskiej, zamykały fabryki za fabrykami. Codziennie dziesiątki tysięcy nowych bezrobotnych powiększały armję rezerwową. Dwie kadencje (8 lat) rządów demokratów z prez. Wilsonem kończyły się pod znakiem masowego bezrobocia. Republikanie, rekiny wielkiego kapitału, demagogicznie, w prasie swej trustowej i przez falangi swych agitatorów wmawiali w bezkrytyczne masy obywateli - wyborców (niestety w ogromnej większości robotników i robotnic), że bezrobocie jest wynikiem jedynie polityki demokratów, będących u steru rządów. Wybór nowego prezydenta z poręki republikanów, wielkich trustów — otworzy z powrotem bramy fabryk i osławiona „prosperity" (dobrobyt) amerykańska wróci.

Republikanie zwyciężyli. Ale po raz setny okłamano masy. Bezrobocie nie znikło. Przeciwnie, podwoiło się. Pod koniec zimy ub. r. liczba bezrobotnych wzrosła do przeszło 6 miljonów. Zeszłego roku na ulicach miast Bostonu, Chicago sprzedawano na publicznej licytacji siłę roboczą: białych mężczyzn bezrobotnych, podobnie, jak przed Lincolnem murzynów na targach amerykańskich. Republikanie celowo zwiększali rezerwową armję bezrobotnych, bo obniżali zarobki z okresu wojny, a zarazem przypuścili generalny atak na związki zawodowe. W ostatniem półroczu rozegrały się potężne strajki na powyższem tle: 20-tygodniowy strajk (pięć miesięcy!) górników z kopalń węgla (wygrany przez górników); 5-tygodniowy strajk kolejarzy, zakończony kompromisem; półroczny strajk tkaczy, częściowo zakończony zwycięstwem, ale w wielu tkalniach jeszcze nie skończony, i od półtora roku strajk drukarzy, którzy dalej walczą o zasadę 44 godzinnego tygodnia pracy. Podczas tych olbrzymich zapasów Pracy z Kapitałem baranki republikańskie z kampanii

TELEGRAMY.

Przed konferencją lozańską

PRZYJAZD DELEGACJI.

Lozanna, 13 listopada. (PAT.). Wczoraj wieczorem przybyła tu delegacja turecka, złożona z 38 osób.

Delegacja turecka zamieszkała w hotelu „Lausanne Palace", w którym zarezerwowała sobie pomieszczenie również delegacja francuska. Przybycia tej ostatniej oczekują w przyszłą sobotę. Delegacja angielska. która ma przybyć z końcem tygodnia, zamieszka w hotelu, w którym będzie również umieszczona delegacja grecka, mająca przybyć tu dzisiaj.

Delegacja rumuńska przybędzie do Lozanny prawdopodobnie w środę.

WYJAZD ISMEDA PASZY.

Lozanna, 14 listopada. (PAT.). Ismed Pasza wyjeżdża jutro do Paryża.

WYJAZD DELLA TORETTY DO PARYŻA.

Rzym, 13 listopada. (PAT.). — Markiz della Toretta wyjechał do Londynu przez Paryż, gdzie weźmie udział w naradach Poincarego z Curzonem.

UDZIAŁ MUSSOLINIEGO W KONFERENCJI.

Wiedeń, 14 listopada. (PAT.). „Neue Freie Presse" donosi z Rzymu: Mussolini zamierza wziąć udział w konferencji Lozańskiej, lecz prawdopodobnie dopiero w drugiej fazie rokowań.

MIEJSCE WSTĘPNYCH OBRAD.

Wiedeń, 13 listopada. (P. A. T.). — „Neue Freie Presse" donosi z Londynu: wczoraj odbyła się bardzo żywa wymiana zdań między Londynem a Paryżem w sprawie miejsca, w którem miałyby się odbyć wstępne narady, poprzedzające konferencję w Lozannie. Na oświadczenie Poincarego, że nie może przybyć do Londynu, pragnie jednak z końcem tygodnia widzieć u siebie Lorda Curzona, ten ostatni nie zaproponował, aby jeden z delegatów francuskich na konferencję w Lozannie przybył jutro lub w środę do Londynu, celem wyjaśnienia sytuacji.

OŚWIADCZENIE DELEGATA TURECKIEGO.

Wiedeń, 14 listopada. (PAT.). „Neues Wiener Tageblatt" donosi z Lozanny, że Ismet-Pasza przyjął dziennikarzy zagranicznych i udzielił im bliższych wyjaśnień o sytuacji w Turcji, oraz o nadziejach, jakie Turcy łączą z konferencją Lozańską. Oświadczył on, że Turcja pokłada całą nadzieję w propozycjach francusko-włoskich. W obecnych warunkach — mówił Ismet-Pasza — naród turecki jest tym, który dotychczas lojalniej, niż inne narody postępuje. Rokowania w Mudanji miały na celu zatrzymanie Turków przed linją neutralną. To też Turcy nie postąpili ani kroku dalej. Turkom przyrzeczono zwrot Tracji, wprawdzie dotrzymano tego przyrzeczenia, ale oddano im kraj zupełnie splądrowany. Pragnieniem Turków jest, by obrady w Lozannie rozpoczęły się niezwłocznie.

PROGRAM OBRAD.

Paryż, 14 listopada. (PAT.). W wyniku narady Curzona z ambasadorem francuskim de Saint-Aulaire zdaje się, iż zostanie przyjęty następujący program przygotowań do konferencji Lozańskiej: Linje wytyczne stanowiska rządów francuskiego i angielskiego byłyby ustalone w drodze bezpośrednich porozumień między dwoma rządami. Rząd angielski wystosowałby memorjał, w którym wysunąłby główne kwestje, co do których zdaje się być konieczne uzgodnienie stanowiska w czasie rokowań pokojowych. Rząd francuski z kolei udzieliłby odpowiedzi na memorjał angielski. Curzonowi i Poincaremu pozostawałoby już tylko doprowadzić w czasie spotkania, które zostałoby uprzednio wyznaczone, do ostatecznego sfinalizowania porozumienia.

O UDZIAŁ W KONFERENCJI.

Paryż, 14 listopada. (PAT.). „Petit Parisien" donosi, że rządy: szwedzki, hiszpański i duński zażądały dopuszczenia ich do udziału w konferencji w Lozannie. Rząd francuski godzi się na dopuszczenie delegatów tych państw do udziału w konferencji, na tych samych zasadach, na jakich uczestniczyć będą w konferencji delegaci belgijscy, to znaczy, że delegaci powyższych państw będą mogli zabierać głos w każdym wypadku, gdy będą omawiane sprawy ekonomiczne i finansowe.

DEPESZA KOMISARZY KOALICYJNYCH.

Konstantynopol, 13 listopada. (PAT.). Wysocy komisarze państw sprzymierzonych wysłali do swoich rządów depesze identycznej treści, w których wskazują, że odroczenie konferencji naraziłoby bardzo poważnie utrzymanie obecnego stanu zawieszenia działań wrogich i nalegają na konieczność natychmiastowego ustalenia terminu otwarcia konferencji i to terminu możliwie najwcześniejszego.

Położenie polityczne w Niemczech

MOŻLIWE USTĄPIENIE RZĄDU.

Berlin, 14 listopada. (A .W.). W kryzysie rządowym i politycznym nie nastąpiły żadne zasadnicze zmiany. Sytuacja jest bardzo poważna i trzeba się liczyć nadal z formalnem ustąpieniem gabinetu Wirtha. Z drugiej jednak strony, w związku z poniedziałkową uchwałą socjalistów, toczą się rokowania, celem osiągnięcia kompromisu.

Centrum i demokraci wszystkie swoje zabiegi skierowują do utworzenia wielkiej koalicji rządowej. Wątpliwem jest jednak.

aby przed końcem tygodnia osiągnięto porozumienie we wszystkich sprawach spornych.

SPODZIEWANA DYMISJA HERMESA.

Berlin, 14 listopada. (A. W.). Na wtorkowem posiedzeniu partji centrowej przyszło do ostrej wymiany zdań między Wirthem i ministrem Hermesem, który bronił dotychczasowej polityki. Wątpliwem jest wobec tego, aby Hermes miał pozostać nadal w rządzie. Jako jego następcę wymieniają Roederna.

STANOWISKO SOCJALNYCH DEMOKRATÓW.

Wiedeń, 14 listopada. (PAT.). „Neue Freie Presse" donosi z Berlina, że w toku wczorajszych rokowań frakcyjnych socjalni demokraci nie sprzeciwiali się stanowczo utworzeniu wielkiej koalicji, t. j. wstąpieniu niemieckiej partji ludowej do gabinetu, a zatem rokowania te nie zostały przerwane i dziś toczyć się będą dalej. Nie jest wykluczone, że mogłoby dojść do utworzenia gabinetu wielkiej koalicji, aczkolwiek trudności do pokonania są bardzo znaczne.

ZABURZENIA W KOLONJI.

Berlin, 14 listopada. (A. W.). Rozruchy w Kolonji trwają w dalszym ciągu. Splądrowano doszczętnie szereg sklepów i domów towarowych. Na ulicach spotyka się pokłady rozbitego szkła na wysokość jednej stopy. Około 50000 robotników przemysłu żelaznego zastrajkowało, przyczem nie obeszło się w związku z tem bez krwawych starć. Komuniści rozwinęli propagandę, celem proklamowania strajku generalnego.

ROZRUCHY GŁODOWE.

Berlin, 14 listopada. (PAT.). Według wiedomości prasy niemieckiej o zaburzeniach głodowych w Kolonji, Elberfeldzie, Pfalz, Düsseldorfie, Akwizgranie i innych miejscowościach, miały one charakter bardzo groźny. Jest wielu zabitych i rannych. Donoszą obecnie o dalszych niepokojach, głównie w Nadrenji, ale także i w innych częściach Rzeszy. W Berlinie przyszło dziś do nowych zaburzeń, przyczem splądrowano wiele składów.

Sprawa odszkodowań

OBRADY KOMISJI REPARACYJNEJ.

Paryż, 13 listopada. P.A.T. Komisja odszkodowań badała na półurzędowem posiedzeniu propozycje niemieckie. Badania te będą prowadzone w dalszym ciągu na następnych posiedzeniach komisji, na których będą również szczegółowo przestudjowane sprawozdania, sporządzone przez międzynarodowych rzeczoznawców finansowych.

Komisja ustali prawdopodobnie z końcem tygodnia tekst odpowiedzi, która ma być przesłana rządowi Rzeszy. Co do kontroli finansowej Rzeszy, to zdaje się być pewnem, że Niemcy zgodzą się na nią, zgodnie z decyzją, powziętą przez komitet gwarancyjny w lipcu bieżącego orku. Co do wypłat niemieckich na rok 1923, to komisja stwierdzi prawdopodobnie, że problem ten został rozstrzygnięty przez sojuszników i zaproponuje wobec tego odesłanie sprawy do konferencji finansowej, która ma się zebrać w Brukseli.

NOTA NIEMIECKA.

Berlin, 14 listopada. (PAT.). Wczorajsze postanowienie gabinetu w sprawie wysłania do komisji reparacyjnej noty, powzięto po otrzymaniu od prezydenta Banku Rzeszy zawiadomienia, że bank jest gotów subskrybować pożyczkę na większą sumę w celu przyczynienia się do stabiliazcji marki.

Nota zaznacza, że stabilizacja marki może być osiągnięta po uregulowaniu problemu reparacyjnego. Dla przeprowadzenia akcji, mającej na celu poparcie marki niemieckiej przy współdziałaniu zagranicy, a dla którego to celu Bank Rzeszy oddaje do dyspozycji 500 miljonów marek w złocie, jest konieczne, aby Niemcy były w przeciągu trzech do czterech lat zwolnione od wszystkich wypłat w gotówce i w naturze, wypływających z traktatu wersalskiego, z wyjątkiem dostaw w naturze, przeznaczonych dla odbudowy zniszczonych obszarów; dalej — aby Niemcy otrzymały od banków zagranicznych kredyt w wysokości conajmniej 500 miljonów marek w złocie.

Poza tem Rząd Rzeszy zaciągnąłby wewnętrzną pożyczkę złotą oraz pożyczki zagraniczne. Połowę kwoty, uzyskanej z pożyczki wewnętrznej, oraz pełną kwotę z pożyczek zagranicznych, Rząd Rzeszy obróciłby na pokrycie wypłat w gotówce i naturze, wypływających z traktatu wersalskiego.

W ten sposób przywróconoby równowagę w budżecie i znikłaby przyczyna inflacji. Niemcy uregulowałyby swe wewnętrzne stosunki ekonomiczne, a państwa obce musiałyby znieść ograniczenia, dotyczące importu niemieckich towarów i przyznać Niemcom gospodarczo-polityczne równouprawnienie.

Rząd niemiecki przekłada więc komisji:

1) wniosek o ustalenie w najkrótszym czasie zobowiązań niemieckich w takiej wysokości, któreby przy pomocy pożyczek mogły być pokryte z nadwyżki budżetu;

2) wniosek o przyznanie Niemcom moratorjum na lat 3 do lat 4, a wreszcie

3) wniosek o niezwłoczne zwołanie konferencji finansistów międzynarodowych dla omówienia kredytu, któryby miał być udzielony Niemcom.

Mowa francuskiego min. finansów

Paryż, 13 listopada. P.A.T. Mówiąc w izbie o stabilizacji waluty, de Lasteyrie powiedział, że równowaga budżetu może być osiągnięta tylko drogą nieustannych wysiłków. Co się tyczy pokrycia w złocie, to jest ono uzależnione od kredytu, który można osiągnąć tylko przez zdobycie zaufania państw wierzycieli; innemi słowy jest to już kwestja natury politycznej. Dotyczy to również Niemiec, które mogłyby zaciągnąć pożyczkę tylko wówczas, o ileby zdołały wzbudzić zaufanie, uporządkowały swe sprawy finansowe oraz dotrzymały zobowiązań.

W dalszym ciągu minister omawiał dwie główne przyczyny, które wpłynęły na walutę, t. j. inflancję i bilans handlowy; wykazuje, że Francja bedzie ściśle przestrzegać wykonania układu z Bankiem Francuskim, przewidującego stałe spłaty; co się zaś tyczy francuskiego bilansu handlowego, to Francja—zaznacza minister—zrobiła znaczne postępy na drodze do przywrócenia równowagi ekonomicznej i chociaż wyczerpana przez wojnę, w ciągu kilku lat zdołała odbudować dzieło całych stuleci.

Minister de Lasteyrie wyraża przekonanie, iż jest na drodze do doprowadzenia do równowagi budżetu francuskiego. Mówca oświadcza, że nie może żądać od narodu nowych ofiar dla doprowadzenia do równowagi budżetu, ponieważ — jak mówi — kraj nie zrozumiałby, dlaczego nakładają nań nowe ciężary przed dokonaniem wszelkich możliwych wysiłków dla uzyskania wypłat od Niemiec. Być może, że Niemcy z r. 1922, które celowo dążą do bankructwa, nie mogą płacić, nie mniej jednak jest pewnem, że Niemcy z roku 1925 lub 1930 będą w możności płacenia. Byłoby rzeczą niedopuszczalną, gdyby Niemcy miały być wolne od długów wewnetrznych i zewnętrznych, Francja zaś uginała się pod ich ciężarem.

Konferencja rozbrojeniowa

Moskwa, 14 listopada. (A. W.). Prezesem delegacji sowieckiej na konferencji moskiewskiej w sprawie rozbrojenia mianowany został zastępca komisarza spraw zagranicznych Litwinow, zastępcą jego będzie Kopp, b. pełn. przedstawiciel Rosji Sow. w Berlinie.

Z Finlandji

SKŁAD NOWEGO GABINETU.

Ryga, 14 listopada. (PAT.). Donoszą z Helsingforsu, że prezes parlamentu Kallio uformował gabinet, składający się wyłącznie z grup centrowych, t. j. z agrarjuszów i postępowców. Skład gabinetu jest następujący: Kallio—prezydent, Vennola—sprawy zagraniczne, Okossen—sprawiedliwość, Foukahednem — sprawy wewnętrzne, Ritz —sprawy wojskowe, Liaka — oświata, Sunila — rolnictwo, Pullinen — komunikacja, Westermarck — handel i Manter — praca.

Na Łotwie

NOWY PREZYDENT PAŃSTWA.

Ryga, 14 listopada. (PAT.). Sejm łotewski na dzisiejszem posiedzeniu większością 92 głosów na 100 posłów powołał ponownie na prezydenta republiki łotewskiej p. Tschakstego.

ODRZUCENIE ŻĄDANIA POLSKIEGO.

Ryga, 14 listopada. (A. W.). Komisja mandatowa sejmu łotewskiego odrzuciła żądanie Polaków co do przyznania im drugiego mandatu.

Z prowincji.

Nieszawa.

Lekceważenie życzeń ludności przez starostę nieszawskiego.

(Korespondencja własna).

W dn. 16 z. m. udała się do p. starosty Dzwonkowskiego w Aleksandrowie Kujawskim w godzinach urzędowania delegacja w imieniu mieszkańców Nieszawy, aby ostatecznie omówić sprawę przeniesienia urzędów starostwa do Nieszawy, ciągnącą się już od 4 lat. P. starosta jednak... delegacji nie przyjął. Nie uszanował życzenia ludności, jak również poprzednio nie uszanował woli ludności powiatu, wypowiadającej się przez usta Sejmiku za tą, jedynie racjonalną, zmianą siedziby starostwa. Skarb państwa narażony jest na szalone wydatki przez bezustanne remonty gmachów w Aleksandrowei Kujawskim, starostwo nieszawskie otrzymuje np., oprócz innych niezliczonych sum na tem cel, około 30 miljonów na urządzenie kasy skarbowej, której gmach i urządzenia, umyślnie budowane przed wybuchem wojny, zostały w Nieszawie po rządach rosyjskich. Nieszawa posiada również, oprócz wyżej wspomnianego gmachu, wyremontowane gmachy po rosyjskim urzędzie komorowym, oraz inne domy mieszkalne Tymczasem starostwo twierdzi zupełnie niesłusznie, iż Nieszawa z braku lokali nie pomieści urzędów.

Wybór Nieszawy na siedzibę starostwa jest również pożądany ze względu na lepsze warunki komunikacyjne, podczas gdy dostęp do Aleksandrowa Kujawskiego z różnych krańców powiatu nieszawskiego jest bardzo utrudniony. Starosta Dzwonkowski przez sowje oporne w tej sprawie stanowisko naraża skarb na niezliczone straty i nie liczy się zupełnie z wolą i wygodą ludności. A przecież Rada Miejska wyraźnie oświadczylła staroście, że przyjmuje na siebie wszelkie koszta przeniesienia urzędów. Tymczasem p. starosta, szykanując ludność, stawia jej np. takie niezrozumiałe warunki, aby, w razie przeniesienia urzędów do Nieszawy, został ufundowany przez miasto samochód na rzecz starostwa, a przecież istnieje w Polsce szereg miast powiatowych, bardziej nawet oddalonych od dworca kolejowego, niż miasto Nieszawa, w których starostwa zadawalniają się jednak... końmi.

Ludność Nieszawy, obrażona samowolnem postępowaniem starosty Dzwonkowskiego, rządzącego wogóle, jak dyktator, bez poszanowania woli ludności, na zebraniu obywateli miasta w dn. 17 października powzięła rezolucję, potępiającą zachowanie się starosty nieszawskiego i jego stosunek do najżywotniejszych spraw miasta i postanawiającą skierować skargę w tej sprawie do Naczelnika Państwa.

Ruch robotniczy.

Ruch zawodowy.

Baczność fryzjerzy! Dziś w lokalu Związku, Bracka 17, odbędzie się walne zebranie w drugim terminie. Sprawy b. ważne. Stawcie się wszyscy.

10-ty dzień strajku elektromonterów. Związek zawodowy pracowników elektrotechnicznych komunikuje nam, że dnia 11.XI odbyło się posiedzenie komisji rozjemczej, na którem nie doszło do porozumienia, choć były tendencje pojednawcze. Główną winę za przedłużenie strajku ponosi przedstawiciel firmy niemieckiej „Algemeine Elektrizitaets Gesellschaft Berlin" — oddział w Warszawie, który kosztem wyzysku polskiego robotnika chce napychać kieszenie niemieckich kapitalistów.

Podwyżki dla górników śląskich.

14 b. m., na specjalnem posiedzeniu przedstawicieli pracodawców i związków robotniczych, doszło do porozumienia w sprawie uregulowania płac. Robotnicy w kopalniach węgla otrzymywać mają, od 16 listopada począwszy, po 650 mk. niem podwyżki od szychty, tudzież 100 mk. podwyżki na każde dziecko Podwyżka dzienna w hutach żelaza wynosi 585 marek.

Ruch spółdzielczy.

„Choinka Spółdzielcza". Warszawskie Spółdzielcze Stowarzyszenie Spożywców urządza w roku bieżącym tradycyjną Choinkę Spółdzielczą dla dzieci członków Stowarzyszenia. W programie jest przewidziana część koncertowa oraz zabawa dziecięca. Pierwsze zebranie dzieci odbędzie się 19 listopada w niedzielę o godz 10 rano w lokalu Czytelni przy ul. Chłodnej 45 Członkowie proszeni są o przysłanie dzieci w wieku od 8—15 lat na pierwsze organizacyjne zebranie.

Ruch kult-oświatowy

ZJAZD DELEGATÓW ZWIĄZKU TEATRÓW LUDOWYCH.

Dnia 18 i 19 listopada odbędzie się zjazd delegatów Związku Teatrów Ludowych w sali tow. Hygienicznego, Karowa 31. Przewidywany jest udział około 120 osób. Program zjazdu obejmuje szereg referatów, wybory do zarządu Zw T. Lud. i t. d.

Zespoły teatrów robotniczych amatorskich powinny wysłać swoich delegatów na ten zjazd, tak ważny dla rozwoju kultury artystycznej.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne.

Głosy czytelników.

W sprawie wypłacenia pożyczki pracownikom miejskim nieetatowym.

W tych dniach ogół pracowników miejskich otrzymał pożyczkę w kwocie półmiesięcznej pensji, lecz przy wypłacie pominięto niesprawiedliwie pracowników nieetatowych (kontraktowi i dniówkowi), pracujących już od dłuższego czasu w Magistracie.

Jest to tembardziej znamienne, że otrzymali oni w październiku pierwszą połowę 13-ej pensji (brano wtedy pod uwagę 3 miesiące służby w Magistracie), obecnie jednak chadecki Zarząd Magistratu, uważając widocznie, że urzędnik nieetatowy może umierać z głodu, odmówił w tej sprawie słusznemu żądaniu pracowników dniówkowych, składających się w większości z ludzi ubogich, pobierających śmiesznie niskie wynagrodzenia miesięczne. W ubiegły czwartek na radzie miejskiej radny Szpotański postawił wniosek wypłacenia pożyczki wszystkim bez wyjątku pracownikom. Wniosek odesłano do komisji.

Znając sprawność komisji magistrackich, składających się przeważnie z chadeków, należy wątpić, czy wogóle sprawa powyższa ujrzy światło dzienne. Byłoby pożądane aby radni P. P. S., którym ma tyle do zawdzięczenia ogół urzędników, zajęli się tą sprawą, oraz postawili ją na porządku dziennym czwartkowego posiedzenia Rady Miejskiej, pracownicy bowiem znajdują się w bardzo ciężkich warunkach materjalnych.

Urzędnicy nieetatowi.

(Następują podpisy).

Z wojska do domu bez butów!

Dnia 25 października r. b. jechał z Białegostoku do Łodzi przez Warszawę zdemobilizowany szeregowiec 3 kompanji 42 p. p., Gutkowski Antoni. Jak wiadomo, w dniu 25 października było dosyć mroźno, gdyż już od kilku dni padał w tych stronach śnieg.

Gutkowski jechał w marynarce i *boso*. Zapytujemy odpowiednie czynniki rządowe, czy niema dla zdemobilizowanego żołnierza polskiego jakichkolwiek butów, czy też kamaszy, chociażby starych, aby nie był zmuszony w zimie boso wracać do domu?

Domagamy się przeprowadzenia śledztwa w tej sprawie.

Gutkowski Antoni miał wydane przez P. K. U. Białystok tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne Nr. 6883/22 z dnia 24 października r. b. i dokument podróży Nr. 334139 z dnia 23 października 1922 r.

Naruk.

O dach nad głową.

Zgłosiła się do naszej Redakcji niejaka Marjanna Wojciechowska, skarżąc się, iż właściciel domu, w którym mieszkała, przy ul. Węgierskiej Nr. 16, Modecki, bezprawnie wyrzucił ją z mieszkania i od 6 tygodni zmuszona jset mieszkać na podwórzu.

Jak podaje Wojciechowska, gospodarz domu zemścił się w ten sposób na niej za to, że nie chciała mu poprzednio pomódz w eksmisji dwuch lokatorek z tego domu. Wojciechowska była przez 2 tygodnie na wsi na robotach i przez ten czas wydano na nią zaoczny wyrok eksmisji, tak że po powrocie ze wsi znalazła już rzeczy swoje... na podwórzu.

Ośmiogodzinny dzień pracy w szkole.

Inspektor szkolny we Włocławku zamierza wprowadzić ośmiogodzinny dzień pracy dla nauczycieli w szkole powszechnej w Przedczu.

Pierwsze trzy oddziały, z powodu nadmiernej liczby dzieci, uczyliśmy na dwie zmiany, przeciętnie po dwie i pół godziny każdą. Obecnie p. inspektor chce nakazać nam, żebyśmy zajmowali się po cztery godziny dziennie z każdą zmianą, co wyniesie na jedną siłę nauczycielską osiem godzin dziennej pracy w przepełnionej, brudnej i ciemnej izbie szkolnej.

Czy p. inspektor i wogóle władze szkolne mają prawo „zmuszać" nauczycieli do wykonywania nadliczbowych godzin, chociażby za osobnem, dodatkowem, wynagrodzeniem?

Nauczyciel.

Czasopisma nadesłane.

Ukazał się zeszyt 9-ty tomu V-go *„Miesięcznika Statystycznego"*, pod redakcją Ignacego Weinfelda i Stefana Szulca. Cena mk. 3000. Skład główny w księgarni E. Wende i S-ka w Warszawie.

Nowością jest zamieszczenie w części tego zeszytu po raz pierwszy statystyki za ubiegłe lata.

Drugą część zeszytu stanowią Biuletyny, w których skład wchodzą: Rolnictwo, Przemysł, Skarbowość, Kredyt z podanym wykazem kursu walut i obrotów giełdy pieniężnej. Między innemi znajdujemy ciekawe sprawozdania, jak z handlu zagranicznego, szkolnictwa, pracy, zdrowotności etc.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary St. Zjedn. 16000—15900.
Dolary kanadyjskie 15850.
Franki francuskie 1010.
Liry włoskie 735.
Marki niemieckie 2,25.
Belgja 942.50—940—946.
Londyn 70900—71600—71400.
Praga 510—520
Szwajcarja 2950.
Wiedeń 22.00—21.75.

Kronika.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie —1.°0, najniższa —2.°5; w Zakopanem najwyższa 4° C., najniższa —5.° C.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Przeważnie pochmurno, miejscami mgła, temperatura w pobliżu 0°. (nocą przymrozki), wiatry lokalne.

Posiedzenie Rady Miejskiej. Posiedzenie plenarne Rady Miejskiej odbędzie się jutro o godzinie 7-ej wieczorem w sali posiedzeń Rady Miejskiej.

Normy płac dla nauczycieli. Komisja cennikowa ustaliła, że wobec udzielenia nauczycielom szkół państwowych dodatku drożyźnianego na listopad w wysokości 15% wynagrodzenia, pobieranego w październiku, dodatek dla nauczycieli szkół średnich prywatnych i społecznych w Warszawie i Łodzi za listopad 1922 r. wynosi 38%, a w pozostałych miejscowościach b. Kongresówki 33 % wynagrodzenia wrześniowego.

Wpisy w średnich szkołach prywatnych. Wpisy w drugim kwartale roku szkolnego 1922/23 wynosić będą w Warszawie w klasie wstępnej, I, II, III i IV od 85 000 do 100 000 mk. kwartalnie, a w klasach V, VI i VIII od 100 000 do 110 000 mk. kwartalnie, w zależności od liczby uczniów w szkole.

Pomoc inwalidom. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie komitetu fundacji Rady Miejskiej pomocy dla inwalidów wojennych. Z odsetek od kapitału żelaznego (50 000.000 mk.) przeznaczono po miljonie na 5 towarzystw, wspierających inwalidów, bądź też sieroty po wojskowych.

Podwyższenie taryf w Niemczech. Ministerjum Poczt zawiadomiło urzędy pocztowo - telegraficzne, że podniesione przez rząd niemiecki opłaty pocztowe i telegraficzne przy wysyłaniu korespondencji do Niemiec, należy stosować od 15 listopada r. b. Stosowanie zaś taryfy telefonicznej rozpocząć od 1 grudnia.

Z Komitetu Gruzińskiego w Polsce. Na zebraniu, odbytem w dniu 22 października r. b., został wybrany nowy zarząd Komitetu Gruzińskiego w Polsce w osobach pp.: J. Salakaja — prez., P. Tumaniszwili — wicepr., A. Godzjaszwili — sekr., A. Czcheidze — skarb., J. Pawlemiszwili, D. Kutateladze i J. Kazbeka. We wszelkich sprawach dotyczących kolonji gruzińskiej, należy zwracać się do wymienionych wyżej osób. Tymczasowa siedziba Komitetu: Natolińska 10 m. 7, tel. 32-11.

O zwiększenie podaży sił roboczych w Stanach Zjednoczonych. Z Waszyngtonu donoszą, że wobec zupełnego zaniku bezrobocia w Ameryce, rząd tamtejszy ma zamiar zmodyfikować ustawę imigracyjną, by zwiększyć podaż sił roboczych. (A. W.).

Z zebrania pracowników N. N. K. do walki z epidemjami. Wczoraj odbyło się walne zebranie pracowników N. N. K. Powodem zebrania było wypowiedzenie posad od dnia 15.XI r. b. Na zebraniu ogólnem wybrano delegację, której dano szerokie pełnomocnictwa.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

Z T-wa Miłośników Literatury. Dnia 17 b. m. o godz. 8-ej w. w sali Klubu Artystycznego (Hotel Polonja) T-wo Miłośników Literatury urządza wieczór, na którym wygłosi odczyt dr. Zdenko Markowić o „Jugosłowiańskiej duszy narodu" (Na tle poezji ludowej).

Towarzystwo aprowizacji miast. Ogólne zebranie Tow. aprowizacji miast Polski i Ziem Wschodnich odbędzie się w siedzibie Centrali Towarzystwa w Warszawie przy ul. Hypotecznej 5 w dniu 19 b. m., t. j. w nadchodzącą niedzielę o godz. 12 w południe, na który to termin proszeni są delegaci wszystkich miast, należących do Towarzystwa.

WYPADKI

PAN PROFESOR STRZELA DO ROBOTNIKÓW.

W domu, należącym do profesora uniwersytetu warszawskiego, przy ul. Brzozowej 12 (Bugaj 9), zdarzył się nie notowany chyba dotychczas w kronikach miasta wypadek. Według zebranych na miejscu informacji, szczegóły wypadku są następujące: We wspomnianym domu od strony ul. Bugaj od kilku dni odbywa się pokrywanie podwórza nowym asfaltem. Ze względu na nadchodzącą porę zimową, praca odbywa się w tempie przyśpieszonem, t. j. od godz. 5 rano. W ubiegły piątek o godz. 5 rano robotnicy zakładu asfaltowego: Paweł Ciechowski (Stolarska 6) i Marjan Księżak (Solec 70), jak zwykle, przystąpili do pracy, przyczem młotkiem rozbijali płyty starego asfaltu. W kilka minut po rozpoczęciu pracy, na balkon własnego mieszkania na II piętrze wyszedł profesor uniwersytetu warszawskiego dr. Gustaw Przychocki, b. major w. p., i zwrócił się do robotników z następującemi słowami: „Proszę przestać pracować, bo będę strzelać". Ponieważ robotnicy nie zastosowali się do tego życzenia, Przychocki znów wyszedł na balkon i dał strzał w powietrze. Po strzale robotnicy zaprzestali pracy, w obawie o swe życie, natomiast zawiadomili o strzałach policję. O zajściu tem policja II komisarjatu sporządziła protokół, pociągając prof. Przychockiego do odpowiedzialności.

Samobójstwo w areszcie. Za bójkę uliczną i pijaństwo policja XI komisarjatu zatrzymała i osadziła w areszcie przy komisarjacie Józefę Piekarzównę, prostytutkę zam. przy ul. Pięknej 48. W godzinę po zatrzymaniu Piekarzówna, w przystępie szału pijackiego, skręciła chustkę okryciową i umocowawszy ją na kracie okiennej — powiesiła się. Dyżurny klucznik, ujrzawszy wiszącą, przeciął chustkę i z pomocą policjantów zaczął Piekarzównę ratować. Wszelkie ich zabiegi jak również i lekarza Pogotowia nie odniosły skutku.

Okradzenie podprokuratora. Do mieszkania Bronisława Morskiego przy ul. Niemcewicza 36, podprokuratora wojskowego sądu okręgowego, zakradli się złodzieje i skradli dwa palta zimowe, wartości miljona marek.

Zamachy samobójcze. Janina Szymczakówna (Bednarska 25) usiłowała popełnić samobójstwo z pomocą zażycia kokainy. Lekarz Pogotowia, stwierdziwszy ciężki stan, przewiózł desperatkę do szpitala Dzieciątka Jezus.

— 38-letni Noech Frydman (Wałców 7) w zamiarze samobójczym otruł się witrjolejem. Pogotowie przewiozło desperata do szpitala św. Ducha.

— 29-letni Jan Grabowski (Twarda 58) w celu samobójczym usiłował otruć się kwasem siarczanym. Lekarz Pogotowia, stwierdziwszy ciężki stan, przewiózł desperata do szpitala Dzieciątka Jezus.

Zmiażdżenie dłoni przy pracy. W piekarni Szyji Gibili przy ul. Bonifraterskiej 4 zdarzył się fatalny wypadek przy pracy. Pas transmisyjny motoru elektrycznego wciągnął za rękaw ubrania prawą rękę piekarza Szyji Moszkowicza. Na krzyk porwanego motor zatrzymano, mimo to prawa dłoń została zmiażdżona. Pierwszej pomocy udzielił Moszkowiczowi lekarz Pogotowia.

Okradzenie bóżnicy. Z bóżnicy Fronta przy ul. Ogrodowej 27 skradziono zegar ścienny i firanki, wyszywane srebrem i złotem, umieszczone przy szafie z rodałami — ogólnej wartości pół miljona marek.

Dwuletni podrzutek. Na schodach domu nr. 50 przy ul. Marszałkowskiej żona dozorcy domu znalazła dwuletniego chłopca, który miał na plecach przypiętą kartkę tej treści: „Stefan, ma dwa lata". Dziecko przesłano do domu wychowawczego.

Przejechanie. Woźnica Marjan Mieszkowski (Grzybowska 76) przy zbiegu ul. Pańskiej i Twardej przejechał parokonną platformą 4-letniego Tadeusza Witeckiego (Twarda 36). Lekarz Pogotowia, stwierdziwszy potłuczenie głowy i miednicy, przewiózł chłopca w stanie ciężkim do szpitala im. Bersonów przy ul. Śliskiej.

Orgje samochodowe. Przy ul. Puławskiej, przed domem nr. 7 8-letni Józef Wiśniewski dostał się pod samochód wojskowy nr. 2229, prowadzony przez sierżanta Michała Obolskiego z I baonu samochodowego. Ogólnie potłuczonego chłopca przewiozło Pogotowie do szpitala im. Karola i Marji.

Straszny wypadek na przejeździe kolejowym. Widownią strasznego wypadku był wczoraj wieczorem przejazd kolejowy przy ul. Wolskiej. W chwili zamykania szlabanu usiłował przejechać furmanką Andrzej Milczarek (Browarna 12). Będący na służbie na tym przejeździe robotnik kolejowy 45-letni Marcin Żebrowski, widząc, że woźnica, mimo jego protestu, jedzie dalej, usiłował przemocą zatrzymać furmankę. Wszystko to działo się na środku toru kolejowego, po którym jechał parowóz, idący luzem z dworca gdańskiego. W chwili nadjechania parowozu uparty woźnica podciął konia, a parowóz uderzył w furmankę, rozbijając ją na kawałki i raniąc konia. Natomiast przejazdowy Żebrowski dostał się pod koła parowozu i poniósł śmierć na miejscu.

Kradzieże w ogrodzie Saskim. Miejscem, gdzie stale operują złodzieje i oszuści, którzy przy pomocy podrzucania woreczków okradają licznych naiwnych, jest Saski ogród.

Elżbieta Kusik z Małopolski chciała się dostać do komisarjatu rządu i spytała jednego z przechodniów o adres. Usłużny jegomość poprowadził Kusikową do jakiejś bramy przy ul. Królewskiej, gdzie znaleźli portfel wypchany pieniędzmi. W tym momencie wpadł do bramy inny osobnik, który poszukiwał zgubionego portfelu. Pierwszy oszust dał znać na migi Kusikowej, by się nie przyznawała do znalezienia pieniędzy, ale poddała się rewizji. Rzekomy właściciel portfelu znalazł w kieszeni u Kusikowej 40 dolarów, które oddał jej, twierdząc, że to nie jego, u drugiego osobnika znaleziony został zgubiony portfel. Poszkodowany chwycił znalazcę za kark i ulotnił się z nim razem. Kusikowa sprawdziła zawartość swego woreczka, w którym zamiast dolarów znalazła kilka kawałków starej gazety.

W tymże samym ogrodzie Ludwik Radłowski, przybyły do Warszawy z Husiatyna, spotkał 2-ch osobników, którzy sprzedali mu 3 brylanty za 60 dolarów. Brylanty okazały się szkiełkami bez wartości.

Również przedwczoraj złodzieje usiłowali okraść spotkanego w Saskim ogrodzie Arona Szerca, który pozwolił złodziejom doprowadzić się do bramy i w odpowiednim momencie chwycił obu za karki i wszczął alarm. Jeden z woreczkarzy zdołał zbiec, drugiemu się jednak to nie udało; nadbiegł policjant, który go odprowadził do komisarjatu.

Ujęcie złodzieja. W dniu wczorajszym zamieszkały pod Jabłonną Michał Repliński jechał z Siedlec do Warszawy. W pobliżu stacji Kemberów jakiś osobnik skradł mu portfel, w którym znajdowało się 12.600 mk. Repliński nie czuł, kiedy złodziej ukradł mu portfel, ale portfel swój znalazł obok siebie już pusty. W tej chwili jakiś osobnik, który kręcił się przedtem obok Replińskiego, usiłował wydostać się z wagonu. Repliński go zatrzymał i oddał w ręce policji; okazało się, że jest to Paczuski, znany kieszonkowiec.

Z sądów.

Rugi z Konserwatorjum Muzycznego.

Na mocy umowy, zawartej w 1917 r. Zarząd Konserwatorjum Muzycznego w Warszawie, wynajął Ryszardowi Szrajberowi drukarnię w starym gmachu swoim przy ul. Tamka — lokal zajmowany poprzednio przez inspektora tegoż Konserwatorjum, składający się z pięciu pokojów, kuchni i różnych ubikacji na przeciąg lat trzech, t. j. do 1 stycznia 1921 r. Ponieważ rzeczony lokal był na ten sam cel niezbędny Konserwatorjum, Konserwatorjum dwoma pismami uprzedziło Szr., iż kontrakt przedłużony nie będzie i że 1-go stycznia 1921 r. winien lokal opuścić. Pozwany pozostał na to głuchy i dalej prowadził swoją drukarnię.

W tym stanie rzeczy prokuratorja w imieniu Skarbu Państwa wystąpiła przeciwko Szrajberowi z powództwem do Sądu Okręgowego o niezwłoczne wyrugowanie Szr. z lokalu.

Sprawa ciągnęła się od roku zeszłego i ostatecznie Sąd Okręgowy, pod przewodnictwem wiceprezesa Stankiewicza, po zbadaniu świadków, postanowił: wyrugować Szrajbera z pomieszczenia zajmowanego przezeń na mieszkanie i drukarnię w gmachu Konserwatorjum od 1-go stycznia 1923 r.

O mąkę urzędu państwowego.

Głośna sprawa o nadużycia z mąką w 1919 r. w młynie parowym Michlera, znalazła się onegdaj na wokandzie Sądu Apelacyjnego, jako instancji drugiej, na skutek apelacji trzech skazanych w tej sprawie oskarżonych: Chaima Hochermana Julijana Tauera i Ch. Wiszniaka. Tauerowi akt oskarżenia zarzucał przywłaszczenie mąki, należącej do Urzędu Państwowego Zbożowego, Wiszniakowi — pośrednictwo w jej zbyciu, a wreszcie Hochermanowi — nabywanie mąki.

Na skutek wniosku obrony, Sąd Apelacyjny, pod przew. sędziego Sztajera, postanowił rozprawę odroczyć celem wezwania na następne posiedzenie nowych świadków.

Wyrok w sprawie Góralskiego.

14-go b. m. odbyła się w łódzkim sądzie okręgowym w trybie postępowania doraźnego rozprawa przeciwko słynnemu bandycie Góralskiemu. Sąd skazał Góralskiego na karę śmierci przez rozstrzelanie. Uwięziony usiłował w przeddzień wyroku popełnić samobójstwo, w celi przez powieszenie, lecz zamiar został udaremniony.

Teatr i muzyka.

TEATR ROZMAITOŚCI.

Cyd, tragedja P. Corneille'a, przekład St. Wyspiańskiego.

Zastanowić musiało każdego, kto był na premjerze Cyda, nadzwyczajnie gorące przyjęcie tej tragedji ze strony całej publiczności, zarówno tej z galerji, jak z lóż, balkonu i parteru. A więc nieprawdą jest, że wielki repertuar nie przemawia do publiczności? Tak to jest nieprawda. Publiczność z zapartym tchem przysłuchuje się spowiedzi wielkich poetów dramatycznych, tylko teatry nie chcą, czy nie umieją wyzyskać instynktu zdrowego publiczności i karmią ją Bernsteinami, Savoirami, Bahrami. Ten entuzjazm publiczności był tembardziej niespodziewany, że jak wiadomo, w Warszawie utwory wielkiego repertuaru pokazuje się zazwyczaj w szacie zaniedbanej, jakby się chciało do wielkiej poezji zrazić widownię.

Nie stosuje się to jednak do Cyda, jak nie stosuje się również do Moliera, doskonale granego we wrześniu w „Rozmaitościach". Oba te utwory wystawiono starannie, a jeśli je porównamy z „klapą", jaką zrobiły w roku zeszłym „Miasto" i „Bolesław Śmiały", to wniosek stąd wynika jedyny, że energja jednostki na miejscu kierowniczem — Solskiego — może nawet z „Rozmaitości", z tej brudnej budy w Ogrodzie Saskim, zrobić teatr poważny.

Nie wszystko jednak w „Cydzie" zadowalniało. Prześliczne ramy dekoracji, zaprojektowane przez Drabika w myśl instrukcji Wyspiańskiego, nie mogły zatrzeć szablonowego potraktowania roli króla przez p. Śliwickiego, lub ogromnych nierówności w roli Szimeny — Zahorskiej. Interpretacja aktorska w tragedji pseudoklasycznej, martwej już w samem założeniu i koncepcji, jest o wiele trudniejsza, niż w bezpośredniej formie dramatu romantycznego. Słowa poetyckie, wiersz, a nawet wprost deklamacja, mimika, strona indywidualna, aktorska, musi zejść na plan drugi. Dlatego to p. Solska - Grosserowa, prawie nie posługując się gestem, ruchliwością maski, zmiennością środków fizycznych, jakby wycięta infantka z obrazu mistrzów hiszpańskich, wygłaszająca z umiarem patetycznym długie monologi, najtrafniej wpadła w „styl". Jeżeli rozmaitość i bogactwo aktorskich środków ekspresji nie raziły u Węgrzyna, to dlatego, że jest on wzorowym bohaterem „oświeconym", nie człowiekiem tak, jak rozumiemy go od czasów Szekspira, ale czystym, porywającym w swej jednostajności, ale żywiołowym, ognistym bohaterem.

Don Rodrygo, to młodość, honor, dzielność, czystość, serce bez jednej skazy, jak piorun i błyskawica są czyste i nieskalane. Jemu też wolno było miotać się, jak błyskawicy, zwłaszcza, że w jego pseudoklasyczną formę wlał Wyspiański niemało polskości. Niemniej najlepiej, z doskonałą zupełnością, wypadł opis bitwy, ilustrowany spiżowym głosem Węgrzyna i wielkim, nie rozdrabniającym się analitycznie, gestem.

Dramat francuskiego oświecenia, traktowany jako „sztuka dla sztuki", zakrzepły w formułach nietykalnych, działa bardziej poprzez spoistość i zwięzłość sztucznej akcji i klarowność słowa, niż przez bezpośredni łącznik między sceną a widownią. Dostojność, wzniosłość, niekiedy wprost nudna, ratuje się tu okrągłością i typowością zarówno akcji, jak i figur. Krwi w niej mało, ale przeważnie spekulacja artystyczna, przemyślenie, wymuskanie i wycyzelowanie frazesu i zdania. Typowość, sklerotyczność tej sztuki pozwala tembardziej rozkoszować się pięknem gestu i doskonałością słowa.

Te cechy, wraz z inowacjami, jakie wprowadził tu wręcz odmienny duch tłumacza, zostały w interpretacji scenicznej naogół podkreślone. Wielki nacisk położył reżyser na układ figur w scenach zbiorowych, bawiących oko jasną konstrukcją. Absolutna odrębność widowiska w zestawieniu z dramatem romantycznym, została wyraźnie podkreślona.

Że ta odmienność koncepcji dramatycznej potrafiła jednak znaleźć sobie dostęp do wrażliwości dzisiejszego słuchacza, to dowodzi, jak bardzo dusza społeczna pragnie i na scenie wielkości, chociażby ta wielkość chodziła na szczudłach pseudoklasycznych.

Zygmunt Kisielewski.

Z FILHARMONJI.

„L'oiseau de feu" Strawińskiego. — „Święty Gaj" Rytla. — Ignacy Friedman. — Popołudn. koncert niedzielny: Z. Lisicki.

Z koncertu piątkowego wychodziło się przedewszystkiem pod wrażeniem kapitalnego dzieła Strawińskiego i majstra - wykonawcy Frieda, przyczem lwia część zasługi przypada niewątpliwie także orkiestrze filharmonicznej. Można sobie o nowej muzyce myśleć, co się komu podoba, można Strawińskiego wepchnąć do tej lub innej szufladki pojęciowej, ale nie można oprzeć się potężnemu wrażeniu, jakie wywiera jego dzieło jakby z jednej bryły wykute. Z tego utworu, który powstał w r. 1910 i którym Strawiński wespół z baletem rosyjskiej opery nadwornej zdobywał sobie Europę, wyziera istotnie już nietylko lwi pazur, ale cała lwia grzywa genjalnego poskromiciela orkiestry; Strawiński pozostawił za sobą w tyle mistrza Straussa.

Między Straussem a Strawińskim, który rodzaj talentu twórczego posiada ten sam, jest jednak zasadnicza różnica. Strauss opisuje muzyką ludzi, charakteryzuje ich, wciska się w ich myśli i wyraża je z finezją, dowcipnie opowiada wesołe przygody Don Kiszota, kawały Sowizdrzała, dzieje Don Juana. Przytem melos straussowski — jeśli pozostawić na boku pieśni — jest dość płytki, powierzchowny. Strawiński — maluje dźwiękami obrazy, maluje je w sposób inny niż Debussy; gdy się jego muzyki słucha, odczuwa się z całą siłą jej organiczny związek z obrazem scenicznym. Ale pomiędzy takie realistyczne obrazy z natury wplecione są całe ustępy przeczystej, rzewnej ludowej melodji, na wskroś liryczne. Słuchacz, który dotąd objektywnie podziwiał niepowszedni talent kompozytora i jego wyczucie orkiestry, został owładnięty całkowicie: dzieło prawdziwej sztuki, trzyma go od tej chwili na uwięzi aż do końca.

Utwór Strawińskiego, nazwany przez kompozytora „Suitą orkiestrową" „L'oiseau de feu" (po polsku chyba „Rajski ptak"?), składa się z czterech różnie zatytułowanych części.

Jak wspomniałem, trzeba być doskonałym dyrygentem i mieć do rozporządzenia dobrą orkiestrę, aby go wogóle wykonać a zwłaszcza wykonać

dobrze. P. Fried zbierał za to zasłużone, rzęsiste oklaski *).

Szkoda jednak, że ani drobnej części tej uwagi i tej pracy nie zechciał poświęcić odegranemu na początku koncertu poematowi symfonicznemu Rytla „Święty gaj". Kompozycja Rytla jest piękna i może się podobać. Jakkolwiek wydaje mi się jedną z wcześniejszych, widać, że kompozytor ma coś do powiedzenia. I słuchałoby się jej z przyjemnością znacznie większą, gdyby p. Fried nie był się z nią obszedł po macoszemu, na co sobie bynajmniej nie zasłużyła.

***

Solistą koncertu i dla wielu — jego atrakcją główną był *Ignacy Friedman*.

O Friedmanie, pianiście polskim światowej dziś sławy, cóż można powiedzieć nowego? Liszt (zagrał koncert es-dur z orkiestrą) — jest jego żywiołem. Trzeba było jego techniki i muzykalności, aby, dawszy się temu żywiołowi opętać, mimo szalonego tempa, które przybrała popędzaną przez p. Frieda, orkiestra, nie stracić nad nim zupełnie panowania.

Na wczorajszym koncercie pianista, p. *Zygmunt Lisicki*, odegrał z orkiestrą pod kierunkiem p. Frieda, koncert fortepianowy Saint-Saënsa g-moll. P. Lisicki posiada bardzo ładną technikę i ów koncert, pełen iście francuskiego, Saint-Saënsowi właściwego wdzięku i elegancji, w wielu zresztą miejscach przypominający koncert e-moll Chopina — byłby wypadł pięknie, gdyby nie—znów—akompanjament. P. Fried ma nieszczęśliwą rękę, jako towarzysz solisty. Najczęściej wzajemnie się szukają lub gonią. A może to brak prób jest temu winien?... W programie znajdował się również „Concerto grosso" Haendla, który pod dyrekcją Frieda wypadł poprawnie; ale wydaje mi się, że i to nie rodzaj muzyki dla Frieda.

Drugą część wypełniła „Patetyczna" Czajkowskiego.

J. R.

*) W operze mamy niezadługo ujrzeć inny balet Strawińskiego: „Pietruszkę".

Teatr Wielki. Dziś balety „Szeherezada", „Narcyz" i „Karczma" oraz „Tańce Połowieckie".

Teatr Rozmaitości. Dziś „Cyd".

Teatr Polski. Dziś premjera „Zmartwychwstania" K. H. Rostworowskiego. Autor „Judasza" i „Miłosierdzia" sięga wprost do naszych bolów narodowych. Sztuka, wystawiona z ogromnym nakładem inscenizacyjnym, daje pole wszystkim prawie siłom aktorskim teatru Polskiego. Reżyserja K. Borowskiego. Nowe dekoracje pomysłu i wykonania St. Śliwińskiego.

Wobec olbrzymiego powodzenia, jakiem cieszyło się „Wesele Figara" do wczorajszego, trzydziestego drugiego z rzędu przedstawienia — Dyrekcja postanowiła sztuki nie zdejmować całkowicie z repertuaru, a dawać ją obok „Zmartwychwstania" po 2 razy w tygodniu: w poniedziałki i piątki. Najbliższe przedstawienie „Wesela Figara" odbędzie się w poniedziałek dnia 20 b. m.

Teatr im. Bogusławskiego. Dziś „Gorąca krew".

Teatr Reduta. Dziś po cenach do połowy zniżonych „Tragedja Eumenesa".

Teatr Mały. Dziś „Basco".

Teatr Nowości. Dziś „Bajadera".

Teatr Komedja. Dziś „Moja panna mama".

Teatr Nowy. Dziś „Blondynka".

Teatr Praski. Dziś „Ja tu rządzę".

Z Filharmonji. Dziś i w piątek dwa wielkie koncerty symfoniczne pod dyrekcją Grzegorza Fitelberga.

Z TEATRÓW ŚWIETLNYCH.

„Corso" — „Nirwana".—Kobieta, która zgrzeszyła.

W pałacu księcia Sergjusza zabawy i hulanki— a we wsi nędza, głód i ciemnota. Biedakowi księże uwodzi żonę, córkę mu uprowadzają — chłop ciemny nie słucha perswazji głosiciela idei, Tolstoja — mści się i zabija krzywdzicieli.

Taki ponury obraz z życia rosyjskiego, obraz przeszłości ciemnej i strasznej, obraz z tych czasów, gdy chłopu broniono w polu pracować w czasie, kiedy goście jechali do pana- właściciela by nie psuł wielmożom ochoty do zabawy swym nędznym wyglądem.

Film wykonany jest poprawnie, postacie ucharakteryzowane wybornie. Szczególną sympatję budzi postać wiejskiego nauczyciela. Całość efektowna.

Nad program dawane zdjęcia z Korsyki są śliczne i ciekawe. W ciągu 15 minut widz zwiedza nieznane i piękne kraje, poznać może charakterystyczne obyczaje tuziemców. Byłoby bardzo pożądane częstsze wystawianie takich „przeglądów" ziem obcych.

Ika.

POKWITOWANIA.

Na Robotniczy Wydział Wych. Dziecka.

Z powodu 25-letniej rocznicy ślubu Władysława i Janiny Zambrzyckich w dniu 14.XI 1922 r. robotnicy i robotnice fabryki Norblin Braci Buch i T. Werner magazynu surowo-gotowego składają mk. 25.000.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Redaktor odpowiedzialny Jerzy Szapiro. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.